

Katowice, 7 maja 2026 r.

dr hab. Dariusz Nowacki, prof. UŚ
Instytut Polonistyki
Uniwersytet Śląski w Katowicach

Recenzja rozprawy doktorskiej mgr Kingi Matuszko
pt. *Kreacje tożsamości w polskich przekładach*
najnowszych anglosaskich retellingów young oraz new adult
napisanej pod kierunkiem dra hab. Arkadiusza Lubonia, prof. UR

W rodzimym piśmiennictwie naukowym rozważania na temat współczesnej literatury młodzieżowej występującej pod szyldem handlowym young oraz new adult są rzadko podejmowane, mimo że tego typu proza wytwarzana i przekładana jest u nas masowo, a także cieszy się wyjątkową popularnością. Jeżeli już są podejmowane, to najczęściej pojawiają się w artykułach należących do publicystyki kulturalnej oraz w tekstach poświęconych zjawiskom zachodzącym na rynku wydawniczym. Zawodowi literaturoznawcy – zaryzykuję uogólnienie – zachowują dystans. Dlaczego tak się dzieje? I czy to dobrze, że tak się dzieje? Pytania to intrygujące, ale nie przy tej okazji należałoby się z nimi zmierzyć. Dla nas najważniejsze jest to, że mgr Kinga Matuszko odważnie i bez najmniejszych uprzedzeń wkroczyła na niezagospodarowane pole badawcze. Jej rozprawa ma przeto charakter w dużej mierze pionierski.

Doktorantka znalazła interesujący sposób, żeby nas zaciekawić nieprzebadanym dotąd przez polskich literaturo- i kulturoznawców obszarem produkcji literackiej. Z potężnej biblioteki, w której zgromadzono utwory prozatorskie zaadresowane do młodziutkich czytelniczek, doktorantka wydobyła te, które spełniają dwa kryteria: formalne oraz dydaktyczne, co samo w sobie, jako wyraz pomysłowości badawczej mgr Matuszko, zasługuje na wyróżnienie. Otóż wzięła na celownik opowieści, które nazywa retellingami – to raz, a dwa – wyodrębniła te, które mają, jak utrzymuje autorka rozprawy, spory potencjał perswazyjny („wychowawczy”) i mogą uchodzić za narracje pomocne w dziewczynskim i/lub młodokobiecy istnieniu. Albo jeszcze inaczej: zainteresowała ją literatura młodzieżowa służąca – oczywiście z pewnego punktu widzenia – dobrem sprawom.

Weźmy na początek, bo to łatwiejsze, drugie kryterium. We wprowadzeniu czytamy, że analiza wybranych przez Kingę Matuszko tekstów przyswojonych polszczyźnie (dziewięć powieści i jeden zbiór opowiadań), przeznaczonych dla „odbiorców i odbiorczyń znajdujących się w okresie przed-dorosłym lub wchodzącym w dorosłość *sensu largo*” (s. 6) przeprowadzona będzie z uwzględnieniem określonych potrzeb czytelniczych. Zakłada się bowiem, że z owymi opowieściami komunikują się osoby znajdujące się „w momencie szczególnie intensywnego kształtowania się tożsamości, światopoglądu oraz systemu wartości, a teksty kultury – w tym literatura – odgrywają w tym procesie istotną rolę” (tamże). Problem polega na tym – jeśli wolno dodać coś od siebie – że w gruncie rzeczy niewiele wiemy o ideowo-moralnym oraz imaginacyjnym oddziaływaniu współczesnej literatury młodzieżowej na dzisiejszą młodzież. Możemy co najwyżej sformułować pewne intuicje, przyjmując takie lub inne, ale zawsze hipotetyczne, założenia. Jedna z takich intuicji podpowiada, że światopoglądy, fantazje czy imaginaria współczesnej młodzieży, po uszy zanurzonej w środowisku cyfrowym, kształtują nad wyraz ekspansywne i z gruntu totalistyczne platformy big-tech. Oczywiście chciałbym, żeby Kinga Matuszko miała rację, a więc, żeby konstruowanie czy negocjowanie tożsamości odbywało się pod wpływem doświadczeń lekturowych młodych czytelniczek; przynajmniej w jakiejś części na tej drodze.

Autorka rozprawy ma pełną świadomość, że opowieści z kręgu young oraz new adult bynajmniej nie są jednolite. Obok utworów zawierających „słuszne” przesłania, wartościowe „podpowiedzi”, a więc treści jakoś tam naznaczone emancypacją, inspirowane feminizmem czy szeroko pojmowanym progresywizmem pojawiają się też opowieści zawierające treści – znów: z pewnego punktu widzenia – wątpliwe czy kontrowersyjne. Kinga Matuszko zauważa: „w wielu popularnych powieściach young i new adult promowane są zachowania lub relacje o charakterze przemocowym czy patologicznym, nierzadko podane w atrakcyjnej, romantyzującej formie i pozbawione właściwych oznaczeń wiekowych lub stosownych kontekstualizacji” (s. 58). To ważna uwaga doktorantki – wzorotwórstwo jest zróżnicowane, kreacje bohaterek dążących do zredefiniowania ról płciowych, troszczących się o własną podmiotowość, dziewcząt silnych i sprawczych pojawiają się zapewne równie często jak kreacje bohaterek wyposażonych w przeciwne atrybuty. Zanotowałem „zapewne”, ponieważ problemu nie badałem, jedynie intuicyjnie założyłem, że również na tym polu (w obszarze literatury młodzieżowej) „siły postępu” ścierają się z „siłami wsteczniactwa”, a bitwa o dusze i umysły dziewcząt i młodych kobiet trwa w najlepsze. Już bez ironii – godzi się odnotować, że tytułowe „kreacje tożsamości” są kreacjami szczególnego rodzaju; w sensie ideowym i

aksjologicznym nie są neutralne, co oczywiście nie jest argumentem przeciwko komentowanej tu rozprawie. Wręcz przeciwnie – Kinga Matuszko, wybierając z góry określoną inspirację tyleż metodologiczną, ileż światopoglądową stawia sprawę jasno; nie skrywa intencji. Deklaruje we wprowadzeniu, że zwróci „szczególną uwagę na pojawiające się w nich [tj. w omawianych utworach] wątki postfeministyczne oraz wywodzące się z czwartej fali feminizmu” (s. 7). I rzeczywiście, pod tym kątem analizuje wybrane przez siebie opowieści; analizuje w sposób błyskotliwy i przekonujący.

O pierwszym kryterium (wybór retellingów) trzeba powiedzieć nieco więcej, zaczynając od intrygującej kwestii: dlaczego utwory analizowane w dwu zasadniczych rozdziałach pracy (rozdz. 1 i 2) są przekładami z języka angielskiego? We wprowadzeniu do rozprawy (ani też w rozdziałach zasadniczych) decyzja autorki nie została objaśniona. Być może nie było/nie ma takiej potrzeby. Mam na myśli to, że cała ta formacja literacka, oznaczona przez rynek książki jako *young* oraz *new adult*, jest kulturowym importem nowej doby, gdzie podziały: globalne *versus* lokalne, pisane po polsku *versus* przyswojone polszczyźnie nie mają już zastosowania. Tak przecież jest skonstruowane pole późnokapitalistycznego globalnego rynku książki czy – szerzej – dzisiejsze pole kultury popularnej. Wiadomo – znajdujemy się w objęciach utowarowionego uniwersalizmu i innego świata już nie będzie. Procesy zaszły tak daleko, że w zasadzie nie wypada się dziwić supremacji języka angielskiego, czego najbardziej dobitnym przykładem jest zwyczaj zachowywania oryginalnych nagłówków (powieść Kalynn Bayron) lub operowanie dwujęzyczną tytulaturą (dylogia Chloe Gong). Pozwalam sobie dygresyjnie wtrącić, że nawet kiczowate okładki, typowe dla tego typu publikacji, zostały przeflancowane, wszak powszechnym zwyczajem w domenie importowanej *young adult* jest adaptowanie oryginalnej obwoluty na potrzeby lokalnego wydania. A zatem tak z punktu widzenia biznesu wydawniczego, jak i konsumentek interesującej nas tutaj literatury opozycja: krajowe *versus* importowane po prostu nie istnieje. Doktorantka uszanowała ten stan rzeczy; postąpiła, moim zdaniem, słusznie. Gdyby jednak zechciała zapytać o literaturę polską (niekoniecznie młodzieżową), byłaby w nie lada kłopotcie: retellingowe praktyki literackie o nacechowaniu feministycznym pojawiają się u nas niezwykle rzadko, co stwierdzam nie tylko na podstawie – zapewne niedoskonałej, fragmentarycznej – wiedzy o zasobach polskiej prozy, ale też jako czytelnik świetnej monografii Magdaleny Bednarek (*Baśni przeobrażone. Transformacje bajki i baśni w polskiej epice po 1989 roku*; 2020), w której widać, jak niewielkim materiałem dysponowała poznańska badaczka. Owszem, przywołane tu opracowanie pochodzi sprzed kilku lat, ale nie sądzę, żeby coś się pod tym względem zmieniło.

Gdzieś na marginesie kreślonych tu uwag mogłaby się pojawić wątpliwość, czy młodzież polskojęzyczna dysponuje tym samym (ostrożniej: zbliżonym) kapitałem lekturowym co młodzież anglojęzyczna. I tu należy wspomnieć o bibliografii podmiotowej. Otóż w partiach analityczno-interpretacyjnych, a te stanowią oczywiście zrab rozprawy i są najcenniejsze, doktorantka wykorzystała, powtórzmy, dziesięć pozycji prozatorskich – sześć z nich to retellings baśni należących do absolutnego kanonu (bracia Grimmowie, Perrault, Andersen), cztery pozostałe to retellings dzieł również kanonicznych, lecz powstałych z myślą o dorosłych odbiorcach: dwa dramaty Szekspira, *Frankenstein* Shelley oraz *Dracula* Stokera. Dla zgłoszonej przed chwilą wątpliwości instruktywne są teksty należące do drugiej kolekcji. I tak z Szekspirem sprawa wydaje się prosta, gdyż *Makbet* oraz *Romeo i Julia* to pozycje widniejące na liście lektur obowiązkowych w polskiej szkole średniej (pomijam fakt, że raczej nie czyta się obydwu tragedii, wybiera się jedną z nich), ale z dziełami Shelley i Stokera sprawa się komplikuje. Tu mogłaby się ujawnić owa różnica, choć nie sprawdzałem, czy *Frankensteina* i *Draculę* czyta się – np. w Wielkiej Brytanii i USA – w ramach przymusu szkolnego. Być może jest tak, że młody człowiek edukowany w tamtych szkołach wie, że Wiktor Frankenstein miał żonę Elżbietę i że to postać należąca do głębokiego tła powieści (bardziej wzmiankowana niżli obecna), a w związku z tym mógłby docenić, że Kiersten White dokonała znamiennej przesunięcia, czyniąc z figury pobocznej pierwszoplanową bohaterkę. Tymczasem w Polsce chyba nadal jest tak – co zresztą funkcjonuje jako obiegowa anegdota – że przygniatająca większość naszych rodaków sądzi, iż tytułowe nazwisko odnosi się do monstrum, nie zaś do jego stwórcy. Podobne wątpliwości można by zgłosić w związku z postacią Lucy z powieści *Kiedy nadciąga mgła* Julie Dao.

W gruncie rzeczy rozterka, którą tutaj zasygnalizowałem, wydaje się pozorna. Młode czytelniczki podchodzą do literatury z kręgu young oraz new adult konsumpcyjnie – ani one, ani osoby komentujące ich wybory lekturowe nie mają najmniejszych wątpliwości, że chodzi o literaturę najmniej wyrafinowaną, lokującą się na antypodach tego, co moglibyśmy nazwać literaturą wysoką w odmianie postmodernistycznej. Odbiorczynie retelligów nie są, z oczywistych względów, erudycyjnie usposobione, nastawione na subtelne, niekiedy także „uczone” gry i zabawy literackie. Koneserskie nastawienie cechowało czytelników – daję przykład nieco historyczny – błyskotliwej prozy Angeli Carter (mam na myśli najwyżej cenioną część jej dzieła, czyli prze-pisywanie opowieści należących do baśniowo-mitologicznego kanonu). W recenzowanej tu rozprawie doktorantka wielokrotnie o tej różnicy wspomina, a raczej przypomina – że koniecznie należy uwzględnić specyfikę literatury młodzieżowej, której

nie sposób „parametryzować” czy – tym bardziej – oceniać wedle ogólnie przyjętych miar estetycznych, czyli tych samych układów sprawdzeń, jakie stosujemy wobec beletrystyki tworzonej dla dorosłych i, w domyśle, dobrze wykształconych czytelników.

Czas się zmierzyć z pytaniem, czy aby autorka rozprawy nie rozciągnęła ponad miarę kluczowego dla jej rozważań pojęcia retellingu. Odpowiadam negatywnie – nadużycia tu nie dostrzegam. To, że p. Matuszko proponowała znamioną synonimię (retelling obok renarracji, reinterpretacji, reimaginacji i kilku innych pojęć), wydaje się uzasadnione, ponieważ w rozprawie, nie licząc passusów należących do rozdziału zatytułowanego *Ramy teoretyczne*, nie zajęła się przecież ewolucją form prozatorskich, problematyką intertekstualności, transformacją dziedzictwa literackiego etc. Jej wypowiedź – nad wyraz udana – traktuje o dydaktycznych aspektach współczesnej literatury młodzieżowej ufundowanej na powierzchownych i raczej niezobowiązujących „dialogach” z tradycją; idzie o „pasożytnictwo” podporządkowane celom „wychowawczym” (jak chce doktorantka) oraz „rozrywkowym” (jak chcą czytelniczki), nie zaś o cudzożywność będącą przedmiotem, poniekąd „odwiecznych”, dociekań i spekulacji teoretyków literatury, zwłaszcza badaczy gatunków literackich.

Wracając zaś do wcześniejszej myśli o kapitale kulturowym naszej i obcej młodzieży, należałoby powiedzieć, że w zasadzie każda pozycja, którą doktorantka się zajęła (może poza zbiorem opowiadań Somana Chainaniego), opiera się na regule powtórzenia wielokrotnie powtórnego, praktyce gospodarowania resztkami, a więc tego, co zwykliśmy nazywać kulturowym recyklingiem bądź remiksem. Mam na względzie szerokie rozumienie tego ostatniego pojęcia – mniej więcej takie, jakie się pojawia w często przywoływanej książce Davida J. Gunkela *Of Remixology* (2016) lub w innych znanych pracach przedstawiających remiks jako kulturową logikę globalnego kapitalizmu sieciowego. Tymczasem w komentowanej tu rozprawie odsłonięto wcześniejszą fazę dyskusji o przeobrażeniach kanonu, choćby w postaci zwięźle zreferowanego sporu między Davidem Damroschem i Emily Apter (zob. s. 17-18). Oczywiście mówiąc o tym, bynajmniej nie demaskuję nieadekwatności ujęcia p. Matuszko. Należy však pamiętać, że doktorantka zajmuje się materią literacką, nie zaś transmedialnymi przekształceniami retellingów (o tym wspomina w ścisłym finale pracy, kreśląc „kierunki dalszych badań” – zob. s. 183-184).

Wielką zagadkę literatury, którą zajęła się Kinga Matuszko, można przedstawić w formie pytania: jak to się dzieje, że renarracje czy reimaginacje funkcjonują w oderwaniu od pierwotnych narracji bądź imaginacji? Wypada przyjąć, że nie jest istotne, czy młoda czytelniczka kiedykolwiek zapoznała się, dajmy na to, z arcydziełem Szekspira o nastolatkach

z Werony. Dylogię Chloe Gong, bo do tego dwuksięgu nawiązuję, doktorantka konsekwentnie nazywa retellingiem, gdyż w ten sposób kopiuje gest wydawniczy, do czego za chwilę wrócę, oraz rekonstruuje kontekst odbiorczy (owa dylogia, uwierzmy badacze na słowo, jest czytana jako retelling). Cóż, z uwagi na gangsterski charakter opowieści Gong (w Szanghaju drugiej połowy lat 20. ubiegłego wieku toczą się właśnie wojny gangów) rzecz tę należałoby chyba skojarzyć z retellingiem *West Side Story*. Mówiąc zaś poważnie, cała inicjatywa nowozelandzkiej pisarki sprowadza się do tego, że główni bohaterowie noszą imiona Juliette i Roma (to rosyjskie imię męskie, o Romana najpewniej idzie), a zwaśnione gangi to także zwaśnione rodziny (jak w oryginale stradfordczyka).

Warto w tym miejscu dopowiedzieć, a poniekąd także powtórzyć, że cechą wspólną omawianych w dysertacji retellingów – ponownie z wyłączeniem zbioru Chainaniego – jest to, iż liczba „pożyczek” (wykorzystane motywy i wątki) jest dość skromna, co świetnie widać także w powieści Bayron. Mamy tam imię baśniowej bohaterki jako patronki osobliwych targów matrymonialnych, nazwisko głównej protagonistki, ciemnoskórej i homoseksualnej Sophii brzmi aluzyjnie (Grimmins), ponadto dostajemy dwa odwrócenia: dobra wróżka stała się złą wiedźmą, wredne siostry Kopciuszka to w istocie miłe dziewczyny, tylko zmanipulowane przez mroczne siły patriarchy. Wymienione tu motywy są drobinowe i izolowane, wrzucone w narrację od początku do końca przygodową, będącą czymś na kształt sfabularyzowanego sprawozdania z walk partyzanckich (zbuntowane dziewczęta dążą do obalenia monarchii i przywrócenia kobietom pełni należnych im praw). Tych kilka drobiazgów stało się dla autorki powieści wystarczającym uzasadnieniem tytułu *Cinderella is dead*, a dla wydawcy podstawą hasła reklamowego wybitego wielkimi, złotymi literami na czwartej stronie okładki: „Kopciuszek nie żyje. Nadszedł czas, by napisać baśń na nowo”.

Obiecałem, że powrócę do gestu wydawniczego czy raczej do potencjału zawartego w określeniu „retelling”. Doktorantka odnotowuje tę praktykę – rekomendowanie danej opowieści młodej czytelnicy jako renarracji jest sposobem na wyróżnienie tej czy innej pozycji książkowej; to waloryzacja *in plus*. Najpewniej jest tak, że wydawcy, wczytując się w nieprofesjonalne świadectwa lektury rozsiane w internecie, opierając się na wiedzy bądź wyobrażeniach o potrzebach nastoletnich konsumentek, zakładają, że coś, co sami przedstawiają jako retelling, ma większe szanse na bardzo trudnym, silnie konkurencyjnym rynku księgarskim. Można stąd wyprowadzić wniosek, że retelling jest w pierwszej kolejności kategorią handlową. Bardzo to intrygujące, godne przebadania w kontekście marketingu wydawniczego, z jego strategiami, sposobami targetowania czy gromadzenia informacji o

klientach i ich decyzjach zakupowych. O tych sprawa Kingi Matuszko szerzej nie pisze (acz sygnalizuje w kilku miejscach dysertacji), a nie pisze z tego prostego powodu, że troszczy się o dyscyplinę wywodu. Po prostu najważniejsze jest to, na czym się skoncentrowała, pisząc o dydaktycznych aspektach literatury dla dziewcząt i młodych kobiet, pokazując, jak jest możliwe i do czego prowadzi popkulturowe prze-pisywanie dzieł ważnych dla kultury Zachodu.

Może to konstatacja nazbyt śmiała, ale sądzę, że rozprawa doktorska mgr Kingi Matuszko nie ma słabych punktów. To, że pozwoliłem sobie tutaj na uwagi podpadające pod *vota separata*, wzięło się wyłącznie z tego, że z tą wypowiedzią chce się dyskutować, co zresztą jest znakiem rozpoznawczym udanych i wartościowych rozpraw doktorskich; powstają między innymi po to, żeby ich nie zostawiać bez komentarza.

Niejako z obowiązku godzi się odnotować, że recenzowana tu dysertacja została – od strony warsztatowej, językowej i redakcyjnej – przygotowana nienagannie; zwraca uwagę spójności, klarowności i komunikatywności wywodu, toteż o żadnym fragmencie tej pracy nie mogę powiedzieć, żeby został puszczonej samopas czy jakkolwiek zaniedbany. Autorka manifestuje doskonałą znajomość literatury przedmiotu oraz biegłość w operowaniu cudzym słowem; dość zauważyć, że w 200-stronicowej rozprawie odwołała się do ok. 400 pozycji bibliograficznych. To, że obudowała własną wypowiedź tyloma głosami ekspertów, użyła aż tylu cytacji, poprzez które odesłała do ważnych prac naukowych, wynika z dominującej w tej rozprawie tendencji informacyjnej/sprawozdawczej. A zatem ostatnia już pochwała: dysertacja p. Kingi Matuszko jest wartościowa poznawczo, nietuzinkowa także i pod tym względem.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że rozprawa doktorska mgr Kingi Matuszko spełnia wszelkie ustawowe wymogi dla tego typu postępowań i może stać się podstawą dalszego procedowania. Przedstawiona mi do oceny dysertacja spełnia warunki określone w art. 187 ustawy Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce (Dz. U. 2024, poz. 1571 z późn. zm.). W związku z tym wnioskuję o dopuszczenie mgr Kingi Matuszko do dalszych etapów przewodu doktorskiego.

Ponadto przedkładam Radzie Dyscyplin Wydziału Filologicznego Uniwersytetu Rzeszowskiego wniosek o wyróżnienie rozprawy doktorskiej mgr Kingi Matuszko.